Rok XXI. We Lwowie, dnia 26. września 1913. Nr. 39.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W setną rocznicę XX. Kaysiewicza i Semenenki.

D. **7. października r. b.** odbędzie się w Krakowie obchód setnej rocznicy urodzin X. Hironima Kaysiewicza i utworzenia wspólnie z X. Piotrem Semenenką Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. O godz. 10 r. odprawi mszę św. w kościele N. P. Maryi Książę Biskup Sapieha, a kazanie wypowie JE. X. Biskup Pelczar. Popołudniu dnia tego odbędzie się w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń Akademia, na którą się złożą: kantata, mowa hr. Tarnowskiego, ref. X. Dra Gabryla o filozofii Semenenki, referat prof. Bystrzyckiego o Kaysiewiczu ze stanowiska literackiego, referat J. E. X. Arcyb. Teodorowicza o Kaysiewiczu jako kaznodziei i o mistyce Semenenki, oratoryum i mowa końcowa X. Dra Pawlickiego.

Z okazyi tej uroczystości wydano odezwę, podpisaną i przez wszystkich gal. Biskupów polskich, pióra Stan. hr. Tarnowskiego, w której czytamy:

„Przed rokiem obchodziliśmy trzechsetną rocznicę śmierci Skargi. W dwieście lat po tej śmierci urodził się ten, co miał być jego następcą w Polsce porozbiorowej i dla niej największym po Skardze u nas kaznodzieją, jak on, wyrazem połączonej miłości Boga i Ojczyzny, stróżem i nauczycielem polskiego sumienia, X. Hieronim Kaysiewicz.

Jeden przed dwoma wiekami przepowiadał upadek, przestrzegał przed nim i uczył, jak się od niego chronić; drugi po upadku uczył, jak się z niego dźwigać, podnosić, jak z gruzów i zwalisk odbudować Ojczyznę.

Miłość tej Ojczyzny była w obu tasama: tosamo jej pojęcie i jej ideał. Tesame także wskazywane środki ratunku przed nieszczęściem, ratowania się w nieszczęściu: wierność Bogu i jego Kościołowi, posłuszeństwo Bożym przykazaniom, miłość Ojczyzny, oparta na miłości Boga, służba Ojczyzny, oparta na zasadach chrześcijańskiego sumienia, niemi rządzona, przez to wolna od niszczenia Ojczyzny w jakichkolwiek pojedynczych czy partyjnych pożytkach. Jeden i drugi miał tę mądrość wyższą, którą według Skargi daje Bóg, ale łączył ją z ziemską, świecką mądrością, ze znajomością świeckich spraw swego narodu, z doświadczeniem, z politycznym zmysłem i rozumem. Jeden i drugi był jako mowca natchniony i wielki.

X. Kaysiewicz był jednym z pierwszych co do czasu i z najpierwszych co do zasługi między tymi, co pracowali około odrodzenia katolickich uczuć i przekonań w narodzie. Temu służył on i Zakon Zmartwychwstańców przez niego założony. W Polsce utwierdzał wiarę i znajomość Kościoła; w Rzymie utrzymywał i krzewił jej miłość. Stan jej znał nawskróś, błędy jej wskazywał, o niebezpieczeństwach ostrzegał, o ratunek zaklinał z siłą od czasów Skargi nie widzianą. Jak tamten, stróż narodowego sumienia, jak tamten, w kazaniach politycznych uczył, że grzechy przeciw ojczyźnie są grzechami przeciw Bogu, a grzechy przeciw Bogu spadają na ojczyznę karą.

Największy po Skardze kaznodzieja, podobny do niego duchem, treścią i celem swoich kazań, podobny był i prześladowaniem, z tą różnicą przecież, że prześladowań miał do zniesienia więcej i boleśniejszych. Na Skargę uderzali różnowiercy, nieprzyjaciele; na Kaysiewicza swoi, Polacy, rzucali potwarze równie podłe i okrutne, godzili w najczulszą stronę jego serca, oskarżali, że sprzeniewierzył się Polsce, a służył jej nieprzyjaciołom. Za te niegodziwe krzywdy należy mu się zadośćuczynienie.

Należy się też i wspomnienie. I znowu jedno więcej podobieństwo ze Skargą. O kazaniach tamtego wiek XVII. im dalej, tem mniej pamięta; wiek XVIII o nich nie wspomina, milczy. Kaysiewicza czy dużo Polaków, czy dużo nawet szczerych katolików zna? Czy dużo czytało kazanie o Walce i Żołnierstwie duchowem, o Rządach Opatrzności, o Pokucie? Smutno powiedzieć, ale ten mowca bezwzględnie pierwszy, pisarz jeden z pierwszych polskich XIX wieku, często nieznany jest nawet ludziom bardzo wykształconym, bardzo w polskich dziełach rozmiłowa-

nym, nie wniknął w wychowanie, nie przeszedł w krew naszego społeczeństwa. Że go znać nie chcą nieprzyjaciele wiary i Kościoła, to rzecz prosta, ale katolicy powinni znać, czuć, miłować, pamięć jego chować, słowa i nauki jego brać do serca. Jak z nauk Skargi przed wiekami i dziś, tak z nauk Kaysiewicza nie dusze ludzkie tylko, ale i świeckie sprawy i ziemska ojczyzna korzystać może i sił nabierać, bylebyśmy chcieli.

O stuletniej rocznicy urodzin X. Kaysiewicza, wypadającej na rok 1912, nie zapomniało Zgromadzenie OO. Zmartwychwstańców, przez niego założone, nie zapomnieli jego liczni czciciele, że tylko wymienimy Bystrzyckiego, który w roku jubileuszowym w świeżo wydanej książce pt.: „Krasiński i Kaysiewicz“ „zatrzymał się dłużej przy tych dwóch wielkich duchach i gorących sercach“. Kaysiewicz jednak w dziele swojem nie był sam: o parę lat młodszy Semenenko, urodzony w r. 1814, został nieodłącznym towarzyszem tego dzieła. Zdawało się tedy lepszem wybrać dla obchodu chwilę pośrednią, na pograniczu obu stuletnich rocznic, łączącą ich pamięć, tembardziej, że w r. 1912 rocznic było tyle, iż w mnogości ich obchód mógł zniknąć, nie zwrócić uwagi, albo być przyjętym obojętnie przez publiczność znużoną obchodami.

Myśl tegorocznego obchodu, powstałą w łonie Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie, podajemy dziś do wiadomości społeczeństwa polskiego, zawiadamiając, że na cześć X. Kaysiewicza, na pamiątkę jego urodzin i jego wspólnie z Semenenką rozpoczętego dzieła odbędzie się w Krakowie dnia 7 października uroczystość jubileuszowa“.

Przepisy prawa kanonicznego i cywilnego austryackiego o opłatach, zwanych „jura stolae“.

Praktyki złe i dobre. — Czy i jakie zmiany byłyby tu pożądane?

(Dokończenie).

Wszelkie opłaty za funkcye, które są konieczne, lub bardzo potrzebne, a odbywają się w kościele, lub na cmentarzu około kościoła w godzinach porannych, kiedy się w kościele odprawiają msze św. — powinny być bardzo umiarkowane i przez to każdemu wiernemu, — także uboższym dostępne.

Prawdziwie ubogim świadczyć je należy za darmo, a nikomu funkcyi koniecznej nie odmawiać dlatego tylko, że opłaty złożyć nie chce.

Jako taksy umiarkowane uważam (dla samego księdza). Co do pogrzebów:

a) Za pokropienie małego dziecka: 1 kor.

b) Za pokropienie starszego dziecka, przy którem używa się ceremoniału dla dorosłych: 2 kor.

c) Za pogrzeb dziecka małego, składający się z wprowadzenia zwłok do kościoła od bramki cmentarnej, z konduktu i wyprowadzenia umarłego do bramki cmentarza przy kościele ze mszą św. śpiewaną — 8 kor. Bez mszy św.: 4 kor. Jeśli strona żąda mszy św. cichej, o 2 kor. mniej.

d) Za pogrzeb starszego dziecka z ceremoniałem dla dorosłych i za pogrzeb dorosłego, składający się z wprowadzenia do kościoła od bramy cmentarza kościelnego, z konduktu, mszy św. śpiewanej i z wyprowadzenia ciała do bramki cmentarza kościelnego: 10 kor. Bez mszy św. koron 6. Jeśli msza św. ma być cicha, o 2 korony mniej.

e) Za śpiewanie wigilii, składających się z Invitatorium 1 Noct. Laudes: kor. 10.

f) Za odprowadzenie zwłok z kościoła lub cmentarza kościelnego na cmentarz, gdzie zmarłych się chowa, honoraryum dla każdego księdza kor. 10, jeśli odległość nie przewyższa 1 kilometru.

g) Jeśli strona prosi o wyjście po ciało naprzeciw, nie dalej, jak 1 kilometr, dla każdego księdza koron 10 honoraryum.

h) Z okazyi zapowiedzi, wobec tego, że nie tylko trzeba zapisać strony w księgę, zapowiedzi wygłosić, ale również bezpłatnie trzeba szukać dat ich urodzenia i chrztu św. po księgach parafialnych, jako taksę pobierać należy: 4 kor.

k) Za ślub zwykły w komży: 6 kor., za okazalszy w kapie przy 6-ciu świecach kor. 8. Za mszę św. taksa dyecezyalna osobno, jeśli strona życzy sobie ślubu ze mszą św.

l) Z okazyi chrztu św. i wywodów datki składają wierni bardzo małe 40 hal, lub 20 h., a czasem jeszcze mniej. Zostawić należy te datki, ze względu, iż pobiera się je właściwie za podawane stronom świece; powtóre część tej opłaty, a gdzieniegdzie cała przypada służbie kościelnej, której wynagrodzenie za usługi w kościele jest bardzo małe z innych źródeł, a czasem żadne prócz wymienionego.

ł) Za świadectwo zapowiedzi pobierać należy taksę 4 koron. Tę taksę też pobierać należy za wykazy familijne.

m) Za inne świadectwa, urzędownie wystawiane z metryk parafialnych, pobierać należy 2 kor.

n) Jeśli strona żąda, aby ksiądz szedł, czy jechał po ciało umarłego do domu, lub czekał z funkcyą kościelną długo, zwłaszcza na czczo, jeśli żąda szczególniejszych okazałości przy funkcyach liturgicznych, jak większej ilości księży, nowych lub wspanialszych aparatów liturgicznych, dzwonienia we wszystkie dzwony, ozdobnego katafalku, niezwykłego oświetlenia kościoła itp. rzeczy, w takim razie trzeba zawrzeć osobną umowę, w której kierować się należy roztropnością pasterską i pewnymi ustalonymi zwyczajami miejscowymi, jeśli są rozumne, aby

z jednej strony nie stawiać przesadnych wymogów, a z drugiej strony, aby za trudy i niezwykłe okazałości nie przyjmować byle czego. Lepiej raczej za darmo, zwłaszcza osobie dla kościoła zasłużonej — odprawić funkcyę liturgiczną okazale, niż byle jakie za to przyjmować honoraryum.

o) Gdzie jest zwyczaj, że z okazyi funkcyi płatnych parafianie składają też pewne opłaty za użycie sprzętów i szat liturgicznych tudzież za światło, należy te pobory zachować, jeśli są umiarkowane, dochód jednak stąd płynący należy uwidocznić w księdze kasowej dochodów kościoła i złożyć do kasy kościelnej na opędzanie wydatków liturgicznych i na sprawianie aparatów i sprzętów kościelnych. Gdzie takich osobnych opłat nie ma, trzeba się dobrze zastanowić, czy je wprowadzić, albowiem łatwo z tego powodu mogłoby przyjść do wielkich nieporozumień między wiernymi a X. proboszczem. Lepiej w takim wypadku nie wprowadzać tych opłat osobnych, a wydatki na szaty kościelne, światło etc. opędzać z dobrowolnych ofiar, składek i dochodów majątku kościelnego.

Jako złe praktyki uważam:

a) Taksy arbitralne czyli takie, że duszpasterz strony, proszącej o posługę. Wskutek tego, że nikt nie wie, jaką właściwie taksę mu zapłacić wypadnie, wytwarza się w parafii nastrój nieprzyjaźny dla księdza, a czasem — jeśli duszpasterz zanadto lubi grosz, — przychodzi do obrzydliwych targów z różnymi fortelami, a stąd do świętokupstwa bardzo niedaleko. Przeciwnie gdzie są ustalone umiarkowane taksy, tam każdy wie, jakie honoraryum złożyć należy, aby mieć to, czego pragnie, stąd wytworzy się chwalebny zwyczaj, że strona, przyszedłszy do X. proboszcza prosić o funkcyę duchowną, sama bez żadnych przemów i targów składa honoraryum, jakie sobie obmyśliła i wie, że za to będzie miała posługę z taką uroczystością, jakiej pragnie. To najlepiej odpowiada poczuciu katolickiemu.

b) Za złą praktykę uważam, jeśli gdzie w parafii istnieją za wysokie pobory stułowe. Wtedy ludzie posądzają księdza o zdzierstwo, zarzucają mu to w gazetach, a nieraz i w oczy, a nadto wypadki rzadko się zdarzające generalizują.

Jakie zmiany byłyby tutaj pożądane? Na to odpowiedziałem już poniekąd, mówiąc o praktykach dobrych i złych. Złe usunąć, a dobre zatrzymać i oprzeć je na sankcyi wyższej, mianowicie na potwierdzeniu tabeli opłat stułowych dla danej parafii przez Konsystorz Biskupi.

Czyby całkiem nie znieść opłat stułowych? Są bardzo poważne racye za i przeciw. Zdaje mi się jednak, że racye za zatrzymaniem opłat stuły są silniejsze. Odwieczny zwyczaj Kościoła pobierania tych opłat od wiernych, niepewność przyszłości, jaka czeka we względzie majątkowym Kościół katolicki w Austryi i duchowieństwo parafialne, — może świadczenia te będą kiedyś jedynem źródłem utrzymania dla duchowieństwa parafialnego. Wreszcie bardzo ważna kwestya utrzymania służby kościelnej (z czegoż ta żyć będzie w razię zniesienia opłat stuły, choćby zwyczajnych?), to bardzo ważne powody, aby zatrzymać opłaty jura stolae, a tylko je odpowiednio uregulować.

Należałoby też zmienić §. 24. ustawy majowej z r. 1874 w tym kierunku: „Patent Józefiński o taksach stułowych znosi się. Uregulowanie przepisów stułowych zostawia się jako sprawę wewnętrzną kościelną biskupom w ich dyecezyach. We fassyach beneficyalnych probostw, pobierających uzupełnienie kongruy z funduszu religijnego, dochód z jura stolae opuszcza się; w probostwach, dotowanych wyżej kongruy, oblicza się dochód ryczałtem po 40 kor. od każdych 1000 dusz parafialnych. Sprawy wszelkie, wynikające ze spraw stuły, o ileby przychodziły przed forum cywilne, rozstrzyga się na podstawie przepisów danej dyecezyi“.

W Szerzynach, 10. września 1913.

X. Michał Sidor,
dziekan.

„Myślące“ konie.

Sumienne badanie życia zwierzęcego doprowadziło wielu znakomitych uczonych współczesnych do wniosku, zgodnego z nauką filozofii tradycyjnej, która zwierzętom odmawiała rozumu. Wystarczy wymienić Wundta, Stumpfa, K. C. Schneidra, L. Morgana, Thorndike'a, Kinnemanna, Hobhouse'a, Watsona, a zwłaszcza znanego Jezuitę, E. Wasmanna.

Atoli z drugiej strony nie brak także takich, którzy chcąc zatrzeć różnicę między duszą ludzką a zwierzęcą, przytaczają wiele faktów, mających świadczyć o inteligencyi zwierzęcej. W ostatnich latach nabrało światowego rozgłosu kilka koni „myślących“, o których piszą nieoględnie nawet poważniejsze dzienniki, wprowadzając w błąd czytelników, pozbawionych zmysłu krytycznego. Kto nie słyszał o „Mądrym Jasiu“ (Der Kluge Hans) z Berlina, o „Muhamedzie“ i „Zarifie“ z Elberfeldu? W Niemczech zagadnienie o myślących koniach stało się formalną modą.

Na początku 1904 r. dowiedziała się szersza publiczność o istnieniu umiejącego czytać i liczyć ogiera rosyjskiego, Mądrego Jasia, będącego własnością Wilhelma von Ostena. Osten, były nauczyciel rachunków, doprowadził swego konia po długiej i mozolnej tresurze do takiego rozwoju „umysłowego“, że niektórzy pedagogowie stawiali go na równi z dzieckiem trzynasto- lub czternastoletniem. Jaś wykonywał biegle cztery sposoby liczenia, czytał druk i pismo niemieckie, wskazywał czas według kalendarza i zegara, nazywał karty i monety, wymieniał tony muzyczne i interwały, a czynił to wszytko oczywiście nie słowami, lecz zapomocą innych znaków: kopytem prawej nogi przedniej wypukiwał liczby, głoski zaś wy-

razów oznaczał kolejno według odpowiedniej tablicy, na której były wypisane liczby i głoski. Na niektóre pytania odpowiadał jeszcze inaczej. Tak np. odpowiedź twierdzącą dawał przez skłanianie głowy, a przeczącą przez jej poruszenie, podobnie jak w takim wypadku czynią ludzie. Rzecz zatem zrozumiała, iż tego cudownego konia podziwiała i darzyła oklaskami cała stolica Niemiec.

Gdy Osten umarł (w czerwcu 1909 r.), zajął się losem Jasia przyjaciel i wielbiciel Ostena, Karol Krall, bogaty jubiler z Elberfeldu i zabrał go do siebie. Krall, wierzący równie silnie, jak Osten, w rozum konia, osiągnął przez dalszą tresurę nowe wyniki. Jaś rozróżniał czynne i bierne formy czasowników, oceniał estetyczną wartość obrazów, dawał naukowe odpowiedzi na pytania z geometryi i fizyki.

Jeszcze szczęśliwszą miał Krall rękę, gdy zaczął według ulepszonej przez siebie metody wychowywać inne konie, a zwłaszcza dwa ogiery arabskie, Muhameda i Zarifa. W kilku miesiącach nauczyły się one tego, na co Jaś lat potrzebował. Spełniały rozkazy, dawane w języku niemieckim i francuskim, czytały po niemiecku, łacinie i grecku, a przedewszystkiem celowały w matematyce: sprowadzały np. ułamki do wspólnego mianownika, rozwiązywały równania o jednej niewiadomej, podnosiły liczby do potęgi lub wyciągały z nich pierwiastki (np. $\sqrt{3025} = 55$, $\sqrt[3]{91125} = 45$, $\sqrt[4]{1874161} = 7 \cdot 37$, $\sqrt[5]{4084104} = 21$), okazując przy tem wszystkiem niepospolitą samodzielność. Krall jest mocno przekonany, że jego konie porozumiewają się i pouczają wzajem przy rozwiązywaniu zadań. Często posługują się one — co także świadczy o ich samodzielności — „skróceniami"; tak np. zamiast „Kaiser" piszą „Kiser", zamiast „essen" — „en", zamiast „Kappe" — „Kp." Kiedy pomocnik Kralla, dr. A. Schoeller, zapytał jednego z koni: „Dlaczego nie chciałeś wczoraj pracować"? otrzymał od niego odpowiedź: „Dlatego, że byłem leniwy". Pewnego razu oświadczyły oba konie, że Schoeller jest im niemiły i że nie chcą z nim pracować, skutkiem czego pomocnik przestał brać udział w doświadczeniach. Nie koniec na tem. Muhamed doszedł własnym rozumem do sławnej zasady Kartezyusza: „*Cogito, ergo sum*", albowiem wypowiedział zdanie: „Ig dnkn ig bin Muhmed"[1]).

Co o tem wszystkiem sądzić? Czy Jaś, od którego zaczniemy, myśli rzeczywiście? — Znawcy tresury zwierzęcej mniemali z początku, iż Osten jest, za przykładem wielu innych, świadomym kuglarzem. W rzeczy samej od niepamiętnych czasów popisywano się na jarmarkach lub w cyrkach zwierzętami, które liczyły, przepowiadały przyszłość, grały w karty itd. Przy grze np. zwierzę, przeszedłszy w jedną i drugą stronę cały szereg kart, wskazuje kartę, mającą wygrać, przez to, że się przy niej zatrzymuje na znak, nie wpadający widzom w oczy, a dany przez tresera. Nie dziw tedy, że w analogiczny sposób tłumaczono zrazu ciekawe popisy Jasia. Wszelako tłumaczenie to okazało się później mylnem. Komisya, do której należeli uczeni (między nimi profesor berliński Stumpf) i dyrektorowie cyrków, orzekła po kilku miesiącach (12. września 1904 r.), że koń dawał trafne odpowiedzi nietylko przy Ostenie, lecz także w jego nieobecności; owszem, komisya wykluczyła nawet nieświadome i mimowolne znaki ze strony osób obecnych przy próbach, w czem jednak dr. M. Ettlinger[1]) z Monachium widział przesadę. Późniejsze badania potwierdziły domysł tego znawcy psychologii zwierzęcej. Malarz włoski E. Rendich zauważył, że Osten pochylał lekko głowę, gdy koń zaczynał przebierać nogą, a podnosił ją nieco w chwili, kiedy dalsze uderzenia były zbyteczne. To samo sprawdził dokładnie O. Pfungst z Berlina, uczeń Stumpfa, nie tylko u Ostena, lecz także u innycb osób; nadto odkryto (Stumpf, dr. von Hornbostel i Pfungst), że ilekroć żadna z obecnych osób, a zwłaszcza stawiająca pytanie, nie znała rozwiązania zagadnienia, tylekroć i Jaś nie dawał żadnej odpowiedzi, że Jaś otrzymywał przy dobrych odpowiedziach znaki zapomocą wzroku, że wystarczy wykonać pewne najmniejsze ruchy głową i kadłubem, aby skłonić „mądrego" konia do odpowiedzi nawet bez pytania lub na całkiem niedorzeczne pytanie.

Na podstawie tych faktów doszedł Stumpf[2]) do następującego przekonania: „W ciągu długiej tresury koń nauczył się niezawodnie spostrzegać z coraz większą dokładnością małe zmiany w układzie ciała swego mistrza, łączone przez tegoż mimowolnie z myślą, a potem posługiwać się niemi jako znakami... Przewrót w naszych pojęciach o duszy zwierzęcej, którego się wielu spodziewało, a drudzy obawiali, nie nastąpił. Nasuwa się raczej wniosek przeciwny: jeżeli tak zdolny nauczyciel przy wyjątkowej cierpliwości, jaką posiada p. von Osten, nie mógł otrzymać żadnego śladu myślenia, to stare zdanie filozofów, że zwierzęta nie mają do tego zdolności, jest sprawdzone klasycznym eksperymentem". Podobnie osądził Jasia w trzy lata później Pfungst w wydanej o nim po długich badaniach monografii, której, jak powiadają, fanatyczny Osten nie chciał nawet oglądać. „Spostrzeganie słabych znaków — czytamy tamże[3]) — wymaga wielkiej bystrości zmysłów i natężonej uwagi, lecz nie wymaga „niepojęcie wielkiego rozumu", jak wielu sądzi... Na wszelki sposób to jest pewne, że koń, którego nadzwyczajny pedagog starał się przez cztery lata nauczyć tworzenia pojęć, nie daje żadnego znaku ideologicznego działania, a nawet rozporządza szczupłym zapasem skojarzeń i tylko swoim wyjątkowym sprytem spostrzegawczym — mimowolne i przypadkowe następstwo tresury — różni się od innych swoich towarzyszy".

(Dok. nast.).

X. K. Wais.

---

[1]) Znaczną część tych szczegółów obok wielu innych znajdzie ciekawy Czytelnik w książce Kralla p. n.: Denkende Tiere, Beiträge zur Tierseelenkunde auf Grund eigener Versuche, Lipsk 1912. Praca ta, puszczona w świat z wielką reklamą na początku rzeczonego roku, nie posiada żadnej wartości pod względem filozoficznym.

[1]) Zob. Hochland, 1904, zesz. listopadowy.

[2]) Kölnische Volkszeitung, 9. grudnia 1904, nr. 1024.

[3]) Das Pferd des Herrn von Osten (der kluge Hans). Ein Beitrag zur experimentellen Tier-und Menschenpsychologie. Mit einer Einleitung von Prof. Dr. C. Stumpf, Lipsk 1907, str. 132 i nn.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu — i z naszej prasy. Ś. p. kardynał Vives y Tuto, zmarły niedawno w Monte-Porzio w 60-ym roku życia, należał do zakonu Kapucynów. Urodzony w r. 1854 w pobliżu Barcelony, pracował jako misyonarz w Gwatemali i w Ekwadorze. Poznawszy dobrze stosunki w republikach Ameryki środkowej i południowej, mógł dobre oddać usługi konferencyi biskupów tamtejszych. W roku 1899 został kardynałem i był wysoko ceniony, jako teolog i bardzo roztropny doradca, przez Leona XIII. i Piusa X. W ostatnich latach brał żywy udział w walce z modernizmem a nawet wielu uważa go za autora encykliki, potępiającej tę herezyę. Z tego właśnie powodu nie cieszył się on sympatyą kół liberalnych, które go nazywały „ponurym mnichem" i szerzyły opinię, że wywierał wpływ ujemny na politykę watykańską.

Echem tych sądów nieprzychylnych jest także artykuł, zamieszczony w „*Dzienniku Polskim*" (Nr. 253 z 17. b. m.) p. n. „*Cegiełka w budowie Kościoła*". Nie podpisany autor powtarza za innymi, że zmarły kardynał należał do słynnego „tryumwiratu", w którym oprócz niego brali nieoficyalny, ale rozstrzygający w sprawach Kościoła udział: kardynał sekretarz stanu Merry del Val i kardynał sekretarz Kongregacyi konsystoryalnej Wenecyanin Lai, pełen zręczności wykonawca¹) idei zmarłego obecnie kardynała, usunęła się osobistość, jeżeli nie najwpływowsza, to w każdym razie najsilniejsza.

Doniosłość tego zdarzenia uwydatni przypomnienie, iż ten tryumwirat wycisnął swe piętno duchowe na całej polityce wewnętrznej i zewnętrznej Kościoła katolickiego, piętno, które przez Merry del Vala i Vivesa y Tuto, wyraźnie świadczyło o ich pochodzeniu hiszpańskiem i zmieniło do niepoznania tok spraw kościelnych za Piusa X. w porównaniu z pontyfikatem Leona XIII.

Za poprzedniego bowiem papieża był okres pogody duchowej, tolerancyi i zręczności politycznej, od którego odbija jaskrawo obecny okres bezwzględności dogmatycznej, nieprzejednania, posępności i silnej stanowczości na zewnątrz".

Dalej uderza jeszcze w artykule tym niejedno zdanie, świadczące wymownie o uprzedzeniu autora i nieznajomości rzeczy, o której pisze:

„Jego też duchem nawskroś przesiąknięty jest słynny dekret Świętej Inkwizycyi „*Lamentabili*", z 17. lipca 1907, potępiający 65 tez modernistycznych, a nazwany po ukazaniu się, nowym „Syllabusem", odkąd to zaczęła się nieustająca, a zacięta wojna z modernizmem, której najgłośniejszą ofiarą jest były włoski ksiądz, a obecnie deputowany Murri, a najwybitniejszą kardynał angielski Tyrrel, która też omało nie ugodziła śmiertelnym ciosem nawet kardynała medyolańskiego Ferrariego".

A więc autor ubolewa nad „ciętą wojną", wydaną modernizmowi i nad „ofiarami" tej wojny, między któremi wymienia jakiegoś „kardynała Tyrrela (nigdy nie było nawet mowy o tem, żeby Jezuita Tyrrell miał zostać kardynałem), dodając bez żadnej podstawy, że nie wiele brakowało, a ofiarą tej wojny byłby padł i kardynał Ferrari!

Nie możemy tu powtarzać tego, co powiedzieliśmy zaraz po wyjściu encykliki przeciw modernizmowi o tej herezyi²) ani tego, co lepiej powiedzieli o niej inni. Czytelnicy nasi wiedzą, że jest to herezya najniebezpieczniejsza, ponieważ według niej niema prawdy bezwzględnej i niezmiennej a religia jest tylko sprawą uczucia, tkaniną mętnych marzeń subjektywnych.

Było więc świętym obowiązkiem Stolicy Apostolskiej napiętnować te błędy i przestrzedz wiernych przed nimi a tych wyłączyć z Kościoła, którzy ich nie chcą się wyrzec. To samo byłby zrobił i Leon XIII.

A dalej: cóż upoważnia autora (albo może raczej tłumacza?) owego artykułu do twierdzenia, że Kościołem nie rządził dotąd Pius X., tylko ów „tryumwirat"? Twierdzenie to ubliża w wysokim stopniu powadze Namiestnika Chrystusowego, uzna je zaś za całkiem bezpodstawne każdy, kto miał sposobność poznać trochę bliżej Piusa X. i stosunki watykańskie. Papież nie jest manekinem w rękach kardynałów — używa On ich pomocy i zasięga ich rady, ale sam rządzi Kościołem i należy do największych jego reformatorów. Kończąc radzimy *Dziennikowi Polskiemu*, żeby postarał się o lepsze informacye w sprawach kościelnych. *Red.*

X. Arcyb. warszawski o obowiązkach duchowieństwa. Podczas uroczystości ingresu na warszawską stolicę arcybiskupią, wygłosił Arcyb. X. Kakowski wspaniałą mowę, w której poświęcił dłuższy ustęp potrzebie działalności społecznej, zaznaczając, że z radością w ostatnich czasach śledził pracę, podjętą celem podniesienia duchowego i materyalnego dobrobytu ludu, pracę, w której sam lud bierze chętny i owocny udział. „Raduje moje serce — mówił — budząca się wśród ludu dążność do oświaty, łączenie się w Kółka rolnicze, spółki wytwórcze i spożywcze, coraz umiejętniejsza uprawa roli, ochędóstwo domów i zagród, przestrzeganie prawideł zdrowotności, słowem to wszystko, co świadczy o wzroście zdrowej kultury".

Następnie dał krótki pogląd na kwestyę robotniczą. „Biskupowi katolickiemu — mówił — nie wolno być obojętnym na to społeczne zmagania się, nie wolno nim być zarówno ze względu na swoje stanowisko obywatelskie, jak i na posłannictwo pasterskie, a to tem więcej, że na czoło walki wysuwają się obłudni agitatorowie, którzy przyrzekają robotnikom pomyślność i dobrobyt pod warunkiem wyrzeczenia się Boga, wiary i przykazań Pańskich, targają węzły rodzinne, szczepią nienawiść jednych ku drugim, wydzierają miłość ojczyzny i uwłaczają posłannictwu Kościoła Chrystusowego. Nie socyalizm, ale akcya katolicka, demokracya chrześcijańska, dobrze kierowane i prawidłowo rozwijane, zapewnią klasie robotniczej i wogóle ludowi roboczemu szczęście doczesne, prowadząc go do szczęścia wiecznego".

W końcu wezwał duchowieństwo, żeby starało się ulżyć doli nieszczęśliwych, łagodzić los upośledzonych, szerzyć oświatę i kulturę, organizować życie społeczne, pracować nad postępem moralnym, ekonomicznym i kulturalnym narodu. Kapłanom wypadnie nieraz iść „na rozstanie dróg" po za Kościół, szukać biesiadników na gody Pańskie.

„Nie ociągajcie się — mówił arcybiskup — pod pozorem, że to wykracza po za wasze posłannictwo. Posłannictwo kapłańskie jest zarazem obywatelskiem. Jak w osobie Chrystusa rozróżniamy dwie natury: Boską i ludzką i dwojakie działanie: jedno Boskie, drugie ludzkie, podobnie w osobie kapłana rozróżniamy dwojakie posłannictwo: Boskie i ludzkie i dwojaką działalność: jedna kapłańska, druga obywatelska. Jak w osobie Chrystusa natura Boska i działanie Boskie górowały nad naturą ludzką i działaniem ludzkiem, tak podobnie w osobie kapłana posłannictwo i działalność kapłańska powinny górować nad posłannictwem ludzkiem i działalnością obywatelską.

„Jak Chrystus, będąc Bogiem, nie przestał być człowiekiem, działał, jak człowiek, podobnie kapłan, będąc pasterzem, nie przestaje być obywatelem i ma działać, jak obywatel, cierpieć, jak obywatel. Płytko rozumują ci wszyscy kapłani i świeccy, którzy sądzą, że działalność kapłańska i obywatelska kłócą się ze sobą i wyłączają

¹) Tak poprawiamy oczywisty błąd drukarski: »wykonania«. *Red.*

²) Por. też rozprawkę, zamieszczoną w *Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym*" z r. 1912 p. n. „*Stosunek wiary do wiedzy według modernistów*" itd. (str. 429 i 501).

wzajemnie; bo jak pewnem dla katolika jest połączenie dwóch natur i dwóch działalności — Boskiej i ludzkiej w Chrystusie — tak również pewnem i zrozumiałem jest połączenie obowiązków kapłańskich i obywatelskich w kapłanie".

Trudno lepiej wyrazić obowiązki, ciążące na duchowieństwie.

Zgon X biskupa Cyrtowta. D. 17-go b. m. zmarł w Berlinie biskup dyecezyi żmudzkiej X. Cyrtowt z Kowna, który przed kilkoma dniami przybył ciężko chory w towarzystwie brata Dra Cyrtowta i X. dziekana Maciejowskiego z Ratowa, aby się poddać operacyi kamieni żółciowych. X. biskup zmarł — jak donosi *Dz. Berl.* — po operacyi z powodu wycieńczenia organizmu.

Ś. p. Kasper Felicyan Cyrtowt urodził się w Wewirżanach na Żmudzi w gubernii kowieńskiej 1841 r. z rodziny włościańskiej. Gimnazyum ukończył w Szawlach, poczem wstąpił do seminaryum duchownego w Worniach, następnie udał się do Akademii duchownej w Petersburgu, którą ukończył z odznaczeniem. Mianowano go profesorem seminaryum duchownego w Kownie, a następnie profesorem i inspektorem Akademii duchownej w Petersburgu Stąd powołany został na rektora seminaryum duchownego w Kownie i mianowany sufraganem dyecezyi żmudzkiej Niejednokrotnie rządził dyecezyą jeszcze za życia biskupa Pallulona a po śmierci tegoż w maju r. 1910 papież mianował go biskupem dyecezyi żmudzkiej z rezydencyą w Kownie. Na tem stanowisku rozwijał działalność duszpasterską, odznaczał się dobrocią dla duchowieństwa i ludu. Był miłosiernym i wszystkie swe dochody obracał na ubogich. Popierał także wszystkie Towarzystwa polskie i wszelkie zbiorowe prace społeczne.

Zmarły cierpiał już od lat 6-ciu na kamienie żółciowe i przyjechał przed kilkoma dniami do Berlina na operacyę. Przed operacyą dwa razy komunikował się i przyjął ostatnie św. Sakramenta. Operacya wykazała, że choroba zbyt daleko była posunięta i organizm zbyt był osłabiony. Obecnym był przy śmierci brat i X. Juliusz Maciejowski.

Śmierć tego powszechnie czczonego arcypasterza jest ciężką stratą dla Kościoła polskiego.

Uroczystości w Rzeszowie. Wielce zasłużony gwardyan OO. Bernardynów rzeszowskich X. Hipolit Śmiałowski urządził wspaniałą uroczystość z powodu 400-tnej rocznicy objawienia się Matki Boskiej w Rzeszowie na gruszy pobożnemu kmiotkowi Jakóbowi Ado w r. 1513.

Uroczystości te trwały od 4-go września do 8-go włącznie i zgromadziły przeszło 50 tysięczną rzeszę ludu z okolicy i z dalszych stron. Odbyły się rekolekcye ludowe z czterema naukami dziennie. Nabożeństwa i nauki odbywały się na obszernej łące klasztornej tuż obok klasztoru, gdzie zbudowano w tym celu przepięknie udekorowaną kaplicę. 5 go września celebrował pontyfikalną sumę X. Infułat Federkiewicz z Przemyśla, 6-go X. Biskup Nowak, 7-go X. Biskup Fiszer, a 8-go J. E. X. Biskup Dr. Pelczar. Uroczyste nieszpory każdego dnia celebrowali również Najprzew. XX. Biskupi. Na wszystkich nabożeństwach grała orkiestra i wspaniale śpiewał znakomicie wyćwiczony chór seminaryum nauczycielskiego.

Z kilku sąsiednich parafii przybyły pielgrzymki z swoimi księżmi na czele. Zjazd kleru był bardzo liczny we wszystkie dnie uroczystości, a ostatniego dnia było 120 księży zakonnych i świeckich. Lud garnął się ochoczo do spowiedzi, Komunii św. i Bierzmowania. Całymi dniami i nocami rozbrzmiewała chwała Królowej korony Polskiej. Każdego dnia wczesnym rankiem rozlegał się hejnał z wieży klasztornej, toż samo wieczorem po skończonych nabożeństwach. Codziennie prześlicznie iluminowano światłem elektrycznem wieżę, kościół, kaplicę, bramę z obrazem Matki Boskiej rzeszowskiej, cyfrę jubileuszową 1513—1913, a najbardziej imponował elektrycznie oświetlony napis: „Regina Poloniae".

W czasie ostatniej sumy, celebrowanej przez J. E. X. Biskupa Pelczara, wspaniałe i podniosłe kazanie wypowiedział X. Bisk. Fiszer.

Punktem kulminacyjnym uroczystości była wspaniała procesya z cudowną figurą Matki Boskiej rzeszowskiej po ulicach miasta (8-go września). Czterech kapłanów wzięło na ramiona figurę. Czterech wójtów w malowniczych sukmanach z wójtowskimi łańcuchami na szyi, niosło baldachim. Naprzód szedł długi szereg duchowieństwa w komżach, kapach i ornatach, bractwa z chorągwiami, feretronami i światłem. Szpaler tworzyła straż honorowa sokołów, skautów i chłopców wiejskich w sukmanach. Za baldachimem szli Biskupi w infułach z pastorałami, otoczeni klerem asystującym. Malowniczy pochód rozwinął się na przestrzeni co najmniej dwóch kilometrów, czoło procesyi już minęło farę, a koniec jeszcze nie ruszył z przed kościoła OO. Bernardynów. Ulice były udekorowane chorągwiami o barwach kościelnych i narodowych, balkony kwiatami i dywanami. Wniesiono wreszcie cudowną figurę Matki Boskiej do kościoła farnego i ustawiono na przygotowanym tronie w prezbiteryum. Tu OO. Bernardyni zaśpiewali antyfonę: *„Ave Regina coelorum"*, a następnie proboszcz miejscowy X. Tokarski piękną przemową powitał Arcypasterza i prosił Go o błogosławieństwo na lepszą dolę. Prześlicznie przemówił z ambony X. Biskup Pelczar i wraz z swoim Sufraganem udzielił błogosławieństwa. Uroczystość zakończyło przepiękne kazanie z ambony, ustawionej na ulicy Sokoła, X. Łacheckiego, proboszcza z Hyżnego. Pamięć tej uroczystości pozostanie na zawsze w sercach jej uczestników. X.

W sprawie kościoła w Lutowiskach. Aż do ostatnich czasów nie było kościoła ani księdza polskiego w miasteczku Lutowiskach w powiecie liskim. Wskutek tego katolicy Polacy w Lutowiskach i licznych wioskach górskich znajdowali się w bardzo trudnych i smutnych stosunkach religijnych.

Wreszcie z woli Boga przybyłem w te strony przed 8 laty, aby tu kościół wybudować i parafię zorganizować. Tymczasem odprawiam nabożeństwa w lichym baraku wynajętym. Ale natrafiłem na bardzo trudne stosunki miejscowe, bo niema tu dworu katolickiego a parafianie, przeważnie robotnicy ubodzy i nieliczni, rozrzuceni w 20 miejscowościach górskich, nie mogą złożyć potrzebnego funduszu na budowę świątyni, choć są chętni i ofiarni. Otóż żeby przecież spełnić swoje zadanie, musiałem z konieczności odwołać się do publicznej ofiarności i z zebranych ofiar kupiłem plac pod budowę i przy pomocy Bożej buduję tu pierwszy kościół parafialny.

Dzięki Bogu stoi już kościół, wybudowany jedynie z ofiar społeczeństwa polskiego. Ale jeszcze niema ani okien, ani drzwi, ani posadzki, nie jest wykończony ani zewnątrz ani wewnątrz. Trzeba koniecznie wykończyć budowę a przynajmniej mury zabezpieczyć przed zimą, a niema czem, bo wszelkie fundusze wyczerpane a od dwóch miesięcy nie mam czem płacić robotników ani za materyały.

Dlatego jeszcze raz proszę najuprzejmiej wszystkich P. T. Księży o łaskawe datki na dokończenie budowy kościoła, — a Bóg wszechmocny najlepiej wynagrodzi.

Wszelkie ofiary proszę uprzejmie przysyłać pod adresem: Urząd parafialny ob. łac. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

Lutowiska, 18 września 1913. *X. Huciński*, proboszcz.

Z Czechowic. Czechowice, to wieś położona obok znanej stacyi kolejowej Dziedzice na Śląsku. Tutaj OO. Jezuici wybudowali przed 10 laty dom rekolekcyjny. Jest to gmach dwupiątrowy, mogący pomieścić 50 rekolektantów w osobnych celach. Oświetlenie elektryczne, wodociągi i park odpowiadają wymogom nowoczesnym. Cały dom utrzymany nadzwyczaj czysto, zwłaszcza kaplica, refektarz i kurytarze.

Rekolekcye odbywają się tutaj cały rok pod kierownictwem OO. Jezuitów tak dla Polaków jak i dla Niemców, dla duchownych i świeckich. Niedawno skończyła się serya rekolekcyi dla czeladników rękodzielniczych ze Śląska. W tym tygodniu tj. od 15.—19. bm. odbyły się rekolekcye dla kapłanów. Przybyli głównie kapłani z dyecezyi krakowskiej ci, którzy dawniej odprawiali rekolekcye u OO. Reformatów w Kętach. Książę-Biskup krakowski zamiast klasztoru w Kętach, który był za mały, wyznaczył kapłanom swej dyecezyi ten dom. Wszystkich księży było 45, tj. 41 z dyec. krak., reszta z innych dyecezyi polskich. Biorący udział byli nadzwyczaj zadowoleni i ujęci obejściem księży Jezuitów, porządkiem domowym i całym przebiegiem ćwiczeń duchownych. Żałować należy, że z pomiędzy świeckich u nas mało kto zna rekolekcye w zupełnem odosobnieniu. Rekolekcye, urządzanę po miastach, a polegające na wysłuchaniu kilku nauk w kościele wieczorem — nazywają się tak niewłaściwie.

Tylko rekolekcye, polegające na zupełnem odosobnieniu się od świata i na oddaniu się sprawom swej duszy, godne są tej nazwy. Rzecz oczywista, że i takie rekolekcye, jakie się u nas zazwyczaj dla ludzi świeckich odprawia, nie są bez wartości, ale trzeba polecać wiernym, którzyby nad swą duszą szczerze popracować chcieli, rekolekcye właściwe, jakie odbywają się w Czechowicach i we Lwowie. *R.*

Wiedeń. Uroczysta rocznica kongresu eucharystycznego. Jednym z planów, jakie zostawił zmarły kardynał arcyb. Dr. Nagl swojemu następcy arcyb. Pifflowi, była budowa kościoła na pamiątkę kongresu eucharystycznego, odbytego w Wiedniu we wrześniu b. r.

Staraniem więc nowego arcybiskupa utworzył się komitet, pod protektoratem arcyksiężniczki Maryi Annuncyaty, który ma się zająć urzeczywistnieniem tego planu. Pierwszym do tego krokiem była pamiątkowa uroczystość kościelna, święcona na miejscu, gdzie ma stanąć nowy kościół, w XX. obwodzie Wiednia, nad brzegiem Dunaju w pobliżu „Placu cesarskiego" (Kaiserplatz). W uroczystości wziął także udział sam cesarz i członkowie rodziny cesarskiej, oraz liczni członkowie dworu i najwyższe osobistości rządu.

Mowę wygłosił O. Karol Andlau T. J. Następnie odbyło się poświęcenie pamiątkowe krzyża i uroczysta msza św., którą odprawił X. arcybiskup Piffl.

Zakończono uroczystość wielką procesyą i błogosławieństwem N. Sakramentem w kaplicy w Brigittenau. *M. J.*

Z Hagi. Posąg Zbawiciela w „pałacu pokoju". Posąg Zbawiciela świata, zrobiony na wzór ogromnego posągu, który stoi na skale pasma górskiego And między Chile i Argentyną, ustawiono w środku głównego wejścia do pałacu pokoju w Hadze. Posąg ten stanął za staraniem pani Oliveire de Costa, przewodniczącej konferencyi pokojowych, o której pisze „Osservatore Romano": „Z wielką radością czytaliśmy wiadomość o głębokiej religijności i szlachetnem sercu tej pani. Jej bowiem zasługą stanął w pałacu pokoju międzynarodowego posąg Tego, który zstąpił na ziemię między ludzi, by głosić miłość, braterstwo i pokój i jest sam Twórcą pokoju"... *M. J.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpili jako zwyczajni członkowie P. T. księża: Dr. Ćwiąkała Franciszek, Dr. Paryło Franciszek i nowowyświęceni księża dyecezyi lwowskiej: Ciepły Andrzej, Długopolski Franciszek, Flakowicz Kazimierz, Garbicz Józef, Gaweł Józef, Jastrzębski Rudolf, Kluz Kazimierz, Kozaczewski Zygmunt, Kuśmierczyk Franciszek, Kwaśniewski Jan, Leśniowski Józef, Malski Tadeusz, Matus Władysław, Myśliwy Józef, Sinkowski Aleksander, Szatko Stanisław, Walczak Józef, Witka Michał, Wywiórski Ignacy, Zemanek Kazimierz.

Do Towarzystwa zapłacili P. T. księża: Zjawin Józef 82 kor., Kielar Stanisław 22·10, Marzec Józef 12·10, Stach Piotr 10·—, Skalski Antoni 12·—, Siarkowski Henryk 12·—, Dr. Cwiąkała Franciszek 16·30, Dr. Paryło Franciszek 14·06, Barzycki Juliusz 22·15, Dr. Pechnik Aleksander 10·—, Gliński Antoni 12·10, Witek Jan 12·—, Mermon Tytus 12·—, Dr. Wais Kazimierz 12·—, Kozłowski Ludwik 12·—, Bigajski Michał 12·50, Oprzędkiewicz Władysław 12·87, Błotnicki Józef 22·15, Hajost Jan 12·42, Migdał Zygmunt 12·—, Motykiewicz Joachim 13·—, Osmólski Władysław 32·10, Zwoliński Karol 10·—.

Na dom księży w Worochcie złożyli P. T. księża: Skalski Antoni kor. 8·—, Watulewicz Aleksy 8·—, Witek Jan 8·— Dr. Ćwiąkała Franciszek 8·—, Nowak Piotr 8·—, Michalski Antoni 12·56, Zygmunt Józef 8·—, Oprzędkiewicz Władysław 16·—, Dr. Miś Wincenty 8·—, Limanowski Bronisław 8·—, Kaściński Leopold 8·—, Dziurzyński Kazimierz 28·—, Nogaj Andrzej 8·—, Żak Władysław 8·—, Dr. Wilkicki Jan 8·—, Dręgiewicz Jan 9·40, Rutkowski Roman 0·62, Borowy Michał 15·—, Czerniatowicz Józef 16·72.

Na budowę ochronki w Worochcie złożyli P. T. księża: Weredyński Piotr 6·— kor., Dzioba Jan 20·—, Gumułka Jakób 10·—, Kwieciński Rudolf 4·—, Zjawin Józef 2·—, Fuchs Aureli 20·08, OO. Dominikanie w Podkamieniu 10·—, Gachowski Henryk 2·—, Hałuniewicz Zygmunt 2·—, Bałys Jan 6·—, Witek Jan 7·66, Sokołowski Stanisław 10·—, Kunaszowski Izydor 20·—, Janowski Franciszek 22·—, Dr. Miś Wincenty 25·—, Urbański Grzegorz 8·—, Froń Franciszek 20·—, Górawski Antoni 5·—, Moczarowski Leonard 5·—, Borowski Leon 2·—, Oprzędkiewicz Władysław 6·—, Konieczny Franciszek 6·—, Machecki Karol 5·—, Wierzbicki Franciszek 2·—, Małaczyński Adam 5·—, Łuczko Józef 20·—, Malawski Wiktor 1·—, Janiszewski Józef 10·—, Cywiński Fryderyk 30·08, Borowy Michał 25·08, Kulczycki Franciszek 20.—, Weiss Ludwik 3·28, Hopek Stanisław 110·08, Boczar Józef 150·—, Piaskiewicz Józef 100·—, Bogdanowicz Józef 10·08, Nogaj Andrzej 10·08, Kaściński Leopold 10·08, Limanowski Bronisław 10·08, Janusiewicz Józef 10·—.

Na kościół w Worochcie złożyli P. P. księża: Limanowski Bronisław 5·—, Ziółkowski Izydor 5·—, Fuchs Aureli 2·53, Boryszko Józef Władysław 15·—, Bazylski Jan 15·—, Dr. Lubelski Józef 7·50, Nowak Piotr 15·—, Wesołowski Waleryan 90·—, Sokołowski Stanisław 7·50, Dr. Paryło Franciszek 7·50, Zaremba Hipolit 7·50.

Od Wydziału Centr. Towarzystwa Kapłanów.

We Lwowie dnia 19. września 1913.

X. Józef Janusiewicz
sekretarz.

X. Jan Chęciński
za prezesa.

Budujące nawrócenie żyda.

(Ciąg dalszy).

Wpierw jednak należało przewieźć zwłoki ukochanej zmarłej i nie zostawiać ich na pastwę fanatycznego tłumu. Przewieziono je rzeczywiście i złożono w Krakowie za zezwoleniem władz na katolickim cmentarzu, po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili przynależność zmarłej do Kościoła katolickiego. Chwila ta pamiętna do dziś dnia tym, którzy patrzyli na złość rozbestwionych żydów. Zdawało się, że chwycą za kamienie i rzucą się na uwożących zwłoki z cmentarza tarnowskiego, ale bali się żandarmeryi strzegącej porządku.

Teraz Rokach za radą ś. p. matki Stanisławy Sułkowskiej, Przełożonej Sióstr Urszulanek w Krakowie, zwrócił się do Ojców Jezuitów z prośbą, aby go przygotowali da Chrztu św. i pouczyli tajemnic wiary świętej.

X. Edward Burkiewicz T. J. w kollegium na Wesołej wraz X. Oskarem Rudzkim T. J. poświęcali mu przez kilka tygodni po kilka godzin dziennie. Przygotowanie to, jak sam się wyrażał, było ucztą prawdziwie królewską dla jego spragnionej duszy. Z Testamentu Starego, w którym był oczytany, prowadzili go do Nowego; światli i doświadczeni przewodnicy wiedli go od prawdy do prawdy, od światła do światła. Dusza jego, karmiona hojnie słowem Bożem i nauką Kościoła, rosła, potężniała, jej horyzonty coraz bardziej się rozszerzały. Serce jego tem goręcej pragnęło chrztu św.

I zbliżała się szybko ta upragniona chwila: przyjął chrzest 1. lipca 1906 r. w kaplicy SS. Urszulanek w Krakowie. Rokach był wtedy już starcem siedmdziesięcioletnim, a wyglądał, jakby mu kilkanaście lat ubyło. Serce jego pałało miłością wielką, ognistą ku Chrystusowi; radość malowała się na jego twarzy. Czuł się nad wyraz szczęśliwy, miał przedsmak nieba, które nieskończenie dobry Bóg gotuje w przyszłem życiu miłującym Go tu na ziemi.

W progu kaplicy stanął kapłan i uszczęśliwiony neofita. I padło z ust kapłana pytanie: „Antoni, czego żądasz od Kościoła Bożego?“ — Głosem donośnym, uroczystym, w którym drgały tony szczęścia i rozrzewnienia, odpowiedział zapytany: „Chrztu“.

Rozczulił się kapłan, bo widział, jak godnie przysposobioną duszę prowadził przed ołtarz Pański. I padały dalsze pytania, przerywane łkaniem księdza i następowały odpowiedzi neofity, którego ojcem chrzestnym był P. Jan Rypuszyński, inżynier z Tarnowa.

Głosem pewnym, w którym brzmiał jakby hymn tryumfu i dziękczynienia, składał Antoni wyznanie wiary i biła z tych słów jego taka moc przekonania, taka siła i gotowość stwierdzenia życiem tego „Credo“, że na ten widok mimowoli przypominały się postaci wyznawców Chrystusowych z pierwszych wieków Kościoła.

Po dokonanym chrzcie nowe spotkało Antoniego szczęście, bo przyjął do serca swego po raz pierwszy Sprawcę łask wszelkich. I z tym dniem rozpoczęło się dlań pasmo dni jakby już w niebie, a nie na ziemi. Na jego widok stawała w pamięci przypowieść Chrystusa o gospodarzu, który wzywał robotników o różnych porach dnia do winnicy swojej: Rokacha wezwał, gdy już dzień miał się ku schyłkowi, a dał mu zapłatę na równo z tymi, którzy stawali do pracy wczas rano, ze wschodem słońca. Bo też te ostatnie pięć lat życia spędził w wielkiem skupieniu ducha, wyzyskał należycie każdą chwilę dla służby Bożej i prześcignął bogactwem zasług zebranych niejednego katolika, którego Bóg powołał do Kościoła swego w zaraniu życia.

Co się w jego duszy działo w błogim dniu 1. lipca 1906 r., poznamy lepiej z listu, który pisał do swej siostry, żydówki na Wołyniu, 24 września 1907 r. Kiedy się dowiedziała, że jej brat przeszedł do Kościoła katolickiego, czyniła mu z tego powodu wyrzuty w liście i domagała się, żeby jej odesłał portret nieboszczyka ojca, dodając, jakoby zmarła matka we śnie się jej ukazała i dała powyższe zlecenie

Odpisuje jej ś. p. Antoni, że przez domaganie się portretu i powołanie się na rzekomy sen chce mu ocukrzyć gorżki wyrzut, który bez obsłonek brzmiałby w ten sposób: „Odstępco, porzuciłeś wiarę ojców naszych, nie jesteś godzien posiadać portretu b. p. ojca naszego“.

„Dziecko z Ciebie! Nie pojmiesz, gdy Ci powiem, że dusze naszych zmarłych rodziców i przodków, wolne od ziemskich mamideł, musiały zaśpiewać przed tronem Najwyższego hymn chwały i dziękczynienia, że na jednego z ich potomków spadł już za życia ożywczy promień odwiecznej Prawdy. — Nie pojmiesz, gdy Ci powiem, że łaskę tę otrzymałem nie dla moich zasług, lecz dla cnót niektórych przodków, którzy byli uczciwymi, wspaniałomyślnymi żydami, prowadzili życie nienaganne, żyli i umierali w tej pięknej intencyi, aby we wszystkiem spełniała się wola Boża“.

„Jak Ci już wiadomo, dzień 1. lipca 1906 r. był najpiękniejszym i najszczęśliwszym dniem mego życia. W tym dniu pamiętnym, pod tchnieniem łaski Bożej, przyjąłem chrzest święty. Jaka zmiana we mnie nastąpiła z tą chwilą nie zdołam Ci tego przedstawić, a ty choć jesteś zacną i pobożną żydówką, nie pojęłabyś tego, jak ślepy od urodzenia nie zrozumiałby wcale, gdybyś mu mówiła o cudownej grze kolorów, on bowiem niema pojęcia o różnicy farb. To tylko powiem, że we mnie i ze mną taka się stała zmiana, że już sam siebie nie poznaję. Wszystkie ziemskie rzeczy straciły dla mnie swój urok, grożące mi straty materyalne nie smucą mię, w mej duszy zagościł pokój i zadowolenie wewnętrzne, jakiego dotąd nigdy nie zaznałem w całem mojem życiu, wszelkie wrogie uczucie zamarło i zastygło we mnie. Nie tylko nie mam najmniejszego wstrętu i złości do tych, którzy serce me zakrwawili, — ale im przebaczam, czegobym nigdy jako żyd nie uczynił; a nawet czuję dla nich wdzięczność i uważam ich za mimowolne narzędzia Boże, za posłów Bożych w sprawie mego nawrócenia“.

V. Po nawróceniu.

Z dniem chrztu rozpoczął nowe życie. Rozmiłował się w Najśw. Sakramencie i żył dla tego Boga, utajonego na ołtarzach naszych. Przez te ostatnie pięć lat, najpiękniejsze w życiu, co dzień raniutko spieszył z chyżością młodzieńca na mszę św. i do Komunii św., jakby na gody królewskie.

Nieraz powtarzał te godne pamięci słowa: „Katolicy są jak te dzieci bardzo bogatego ojca; od urodzenia przywykli do tych skarbów, nawet nie dziękują Dobremu Ojcu niebieskiemu za nie, nie umieją ich ocenić i nie korzystają z nich. A ja pragnę i łaknę prawdy; podobny jestem do nędzarza, upadającego z wycieńczenia. Wezwano mnie późno na ucztę królewską; dusza moja odchodzi syta od stołu Pańskiego, bo pełna Boga".

Zatopiony w modlitwie u stóp Ołtarza, zapominał o czasie, na adoracyi i dziękczynieniu upływały mu godziny, jakby jedna chwila.

Raz bawił u syna, adwokata w Grybowie. Poszedł do kościoła o 6. rano, a wrócił dopiero o pierwszej w południe. Zaniepokojonym i pytającym dzieciom, gdzie przebywał tak długo, odpowiedział nieco zakłopotany, że było dużo ludzi w kościele i nie mógł wyjść wcześniej. Któżby iednak uwierzył, że wielki tłum ludu więził go przez pięć godzin u stóp ołtarza?

Na jego twarzy malowało się szczęście i błogość jakaś niebiańska, której źródłem był Pan Jezus, utajony, w hostyi świętej.

Żydzi nie mogli przeboleć, że porzucił ich szeregi, że został katolikiem. Niegdyś posiadał u nich mir wielki, poważali i szanowali go. A teraz dawna miłość i cześć przerodziła się w największą niechęć i prześladowanie. A on się cieszył, że może coś cierpieć dla Zbawiciela swego. Przykro mu było, że nic większego nie może ofiarować Bogu. Żydzi bojkotowali jego trafikę i ajencyę dzienników, chcieli go zrujnować zupełnie i pozbawić kawałka chleba.

On na to wszystko raz odezwał się z uśmiechem: „Kiedy wydali mi walkę — i ja muszę rozwinąć mój sztandar odważnie". Po tych słowach własnoręcznie zawiesił w swym lokalu obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, lampkę przed nim zapalił i widzieliśmy ją zawsze tam płonącą.

Jedna z osób, które najbliżej z nim żyły, tak pisze o nim: „Był starcem siedemdziesięcioletnim, ale czuł się młodzieńcem; z impetem wschodniej natury rzucał się przed Najśw. Sakrament, brał Chrystusa w duszę i adorował, a Chrystus, wstępując w tę duszę, napełniał ją niebem, bo sobą. Dziwnie się odmienił, odmłodniał, promieniał szczęściem. Znajomi pytali go z podziwieniem: „Co się z Panem stało? Zdaje się, jakby Panu lat ubyło; wyglądasz Pan odświeżony, jakby po odbyciu wybornej i skutecznej kuracyi". A na to rozpromieniony neofita mówił z tajemniczym uśmiechem: „Wygrałem wielki los"! A gdy mu z tego powodu życzenia składano, biorąc wyrażenie dosłownie, dodawał: „Chrzest święty przyjąłem!"

Każdy z domowników, wchodząc do jego mieszkania, chwalił imię Jezusa Chr., bo na powitanie światowe odpowiadał, jakby delikatnie strofując: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Ile razy wstępowałem do jego trafiki, zawsze mnie witał tem chrześcijańskiem pozdrowieniem i niem również żegnał. Choć był najbardziej zajęty, odkładał pracę, książkę czy pióro i na głos dzwonu ze wzruszającem skupieniem odmawiał „Anioł Pański".

(Dok. nast.).

X. J. Górka.

Bibliografia.

Sto pięćdziesiąt kazań albo **nauk katechizmowych**, według trzech części katechizmu ułożonych przez X. Alojzego Melchera ku użytkowi kaznodziejów i katechetów. Przełożył, uzupełnił i pomnożył X. Paweł Rzewuski, Biskup Nominat, Sufragan warszawski. Tom III. O łasce, sakramentach, sakramentaliach i modlitwie. Warszawa. Trepte. Lwów. Zienkowicz i Chęciński. Str. 360 w 8-ce.

O pierwszym tomie tych kazań pisaliśmy w *Gazecie Kościelnej* z r. 1910 na str. 316. Tom III. zawiera 4 kazania o łasce, 36 o sakramentach, 2 o sakramentaliach, 6 o modlitwie, jedno o »niektórych nabożeństwach i zwyczajach kościelnych«, ostatnie (50-e) ma tytuł »Streszczenie nauki chrześcijańskiej«. Kazania te są krótkie, dla ludu przystępne, styl jest prosty i szlachetny; — musimy jednak powtórzyć i o tym tomie to samo, co powiedzieliśmy o pierwszym, że zamało w tych naukach życia, dobitności i siły, zamało porównań i przykładów.

Przekład polski jest staranny i poprawny. *X. P.*

Manuel à l'usage du Tiers Ordre et de l'Archiconfrérié de la Très-Sainte Trinité *par le R. P. Xavier de l'Immaculée Conception vicaire provincial des Religieux Trinitaires;* Tours, maison Alfred Mame et fils, 1912, stron XIX. i 462; liczne ryciny w tekście.

Tytuł tego pożytecznego i pięknemi rycinami ozdobnego dziełka nie podaje dokładuie jego treści: oprócz bowiem wiadomości o III. Zakonie trynitarskim i Arcybractwie Trójcy Przenajśw., oraz modlitw stósownych, zawiera dużo cennych wiadomości o samymże zakonie OO. Trynitarzy i już z tego samego powodu zasługuje i u nas na rozszerzenie.

Zakon ten, aczkolwiek stosunkowo dość późno, bo dopiero po wiktoryi wiedeńskiej do Polski zawitał, w krótkim czasie tak bardzo się rozszerzył w naszej Ojczyźnie, że prowincya św. Joachima liczyła około 30 osad zakonnych; o pracach jej wielkich pisali szeroko i krytycznie w ostatnich czasach: X. Łukasz Janczak [1]), Wołyniak [2]) i Józef Białynia Chołodecki [3]). Miło więc i w dziełku wspomnianem spotkać się z nazwiskami Polaków, zasłużonych Ojców tego Zakonu, a dodać trzeba, że pisownia ich nazwisk wypadła przeważnie dobrze. Nic dziwnego, gdyż autorem tej pracy jest wielki nasz przyjaciel O. X. Ksawery od Niepokal. Poczęcia, Pellerin, rodem Alzatczyk, niegdyś prowincyał rzymski, obecnie mieszkający w Wiedniu jako przełożony zakonu swego w Austryi. Zna on naszą ojczyznę osobiście, gdyż zwiedzał dawne trynitarskie siedziby w Krakowie, Warszawie, Wilnie i Lwowie. Jakąż to pociechą musiało być dla ostatniego polskiego Trynitarza, O. Anzelma Noniewicza, zmarłego w Sokółce nieda'eko Grodna 1907 r., kiedy pod koniec życia ujrzał jednego ze swych braci zakonnych, który mu przyniósł dobrą nowinę, że Trynitarze na nowo się rozwijają. Dowodem tegoż podjęcie prac misyjnych w Afryce wschodniej i co nas bliżej obchodzi, objęcie parafii w Augustendorfie na Bukowinie. Niechże ten dom przyczyni się do obudzenia u nas powołań do Zakonu, co tak zaszczytnie zapisał się w dziejach Kościoła, a który oprócz misyi wśród niewiernych ma za cel, by modlitwą, pokutą i czynną pomocą wyzwalać dusze bliźnich z niewoli grzechu.

X.

Ladislaus Szczepański S. J.: **Synopsis Praelectionum de Palaestinologia.** Vol. I. Fasc. I. Geographia Palaestinae Antiquae. Romae. Sumptibus Pont. Instituti Biblici. 1912. str. 227. duże 8°.

Praca niniejsza należy do wydawnictw rzymskiego Instytutu Biblijnego. Autor jej jest profesorem przy tym Instytucie, a wykłada palestynologię. Jedyny to Polak na tem stanowisku.

---

[1]) *Trynitarze w Polsce w t. XIX. Encyklopedyi Kościelnej* Nowodworskiego.

[2]) *Wspomnienie o Trynitarzach na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.* Kraków 1909.

Notatka o niektórych naszych siedzibach trynitarskich. Kraków 1912.

[3]) *Trynitarze we Lwowie.*

X. Szczepański znany jest dobrze czytelnikom polskim z prac dawniejszych, jak o Nowym indeksie książek zakazanych, W Arabii Skalistej i Na Synaju. Praca niniejsza poświęcona Palestynie, napisana jest po łacinie i nie porywa tak jak W Arabii Skalistej lub Na Synaju. Z natury swojej jako podręcznik naukowy przeznaczony dla słuchaczy Instytutu i w dodatku poświęcony wyłącznie geografii, książka ta nie mogła mieć tej swobody i lekkości w opowiadaniu, co tamte dwie, nie może pociągać, jak tamte, barwnością obrazów i rozmaitością. A jednak Autor włożył w nią pracy bardzo wiele i przedstawia ona w swoim zakresie wartość wielką.

Autor zapoznaje czytelnika z nazwą Palestyny od czasów najdawniejszych, z jej klimatem, górami i rzekami, podaje granice całego kraju i poszczególnych pokoleń żydowskich, wylicza wszystkie niemal miasta. W części dalszej mówi o Palestynie z czasów Jezusa Chr., przedstawia krótko jej ustrój, opowiada o poszczególnych prowincyach palestyńskich, jak Galilea, Samarya, Perea, Iturea, Idumea, Dekapolis itd., kreśląc ich granice i charakter. Ktoby chciał w krótkiej drodze dowiedzieć się czegoś w tej dziedzinie, będzie mógł korzystać z tej książki z wielką łatwością, bo napisana jest bardzo jasno i przejrzyście i podaje wiadomości pewne. Tu i ówdzie wplata Autor wiele wiadomości historycznych. Skorowidze są bardzo dokładne i obszerne, zajmują stron około 40, ale też ułatwiają bardzo szukanie. Wydanie jest piękne i staranne.

Jak czytamy we wstępie, wkrótce ma wyjść część II. pracy, poświęcona archeologii i część III. historyi. Niechajże te części dalsze ukażą się jak najprędzej, bo nie wątpimy, że będą one bardzo pociągające i zdobędą sobie szerokie koła czytelników także po za Instytutem papieskim. *X. Szydelski.*

Z powodu tegorocznego jubileuszu.

Ogłaszając ten jubileusz, pragnął Ojciec św. nie tylko udzielić odpustu zupełnego wiernym, ale także w ich sercach ożywić miłość Kościoła św., pobudzić ich „do najwyższej radości“ i wdzięczności za „pierwszy z tryumfów“ Kościoła, do którego mają szczęście należeć. A w jakiż sposób my kapłani mamy do tego się przyczynić? Chodzi tu najpierw o dopełnienie przepisanych warunków odpustu jubileuszowego. A zróbmy rachunek. Czas przeznaczony już zbliża się ku końcowi, a ilu w każdej parafii wiernych dopełniło już przepisanych warunków? By ich do tego skutecznie skłonić, nie wystarczy tylko im te warunki ogłosić a może i zachęcić, trzeba im to ułatwić. A jak? Najlepiej ku temu nadaje się niedziela. Prawda, że nie może za przepisane nawiedzenie kościoła liczyć się obowiązkowe wysłuchanie Mszy św. w niedzielę, ale nic nie przeszkadza, by je odbyć przed mszą św. lub po niej. Tu kapłan powinien sam świecić przykładem i z ludem wspólnie nawiedzać kościół. Wszak przed sumą w niedzielę odbywa się asperzya a potem — jeśli pogoda — procesya około kościoła. Otóż można przed asperzyą a jeszcze lepiej po niej przed responsorium „Duo Seraphim“ (bo więcej ludzi w kościele) wspólnie z ludem pomodlić się za Kościół i Ojca św. celem dopełnienia warunków odpustu jubileuszowego. To budzi zainteresowanie ludu i w ten sposób łatwo osiągnie się, że nie tylko jednostki, ale znaczna liczba parafian dopełni warunków przepisanych.

Co do jałmużny, można raz lub 2 razy w niedzielę urządzić w kościele składkę na jakiś cel pobożny, n. p. na sprawienie chorągwi czy ołtarza. Trudniejsza jest sprawa z warunkiem przystąpienia do Sakramentów świętych, zwłaszcza u mężczyzn. Ale i tu miłość prawdziwa znajdzie środki ułatwiające. Oto według poleceń Najprz. Konsystorzy będą tu i ówdzie odbywały się procesye do sąsiednich kościołów. Dzień procesyi może być zarazem dniem spowiedzi jubileuszowej. W tym celu można na ten dzień poprosić do swej parafii kilku sąsiednich konfratrów, a może jeszcze lepiej kapłanów owego kościoła, do którego pójdzie procesya, ażeby pomogli w słuchaniu spowiedzi św. Należałoby więc „w gościnie“ z procesyą zabawić parę godzin. *X. Michał Romanus.*

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 1-go paźdz. będzie mówił X. Bielawski o »stopniowem wprowadzaniu uczniów w zrozumienie Mszy św.«.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni XX.: Władysław Wojtowicz z Rajczy do Mogilan; Stanisław Czekaj z Biskupic do Raciborowic na wikaryusza ad personam; Józef Mazurkiewicz z Tyńca do Biskupic.

Posada wikaryusza w Tyńcu z powodu braku kapłanów pozostanie nie obsadzoną.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani XX.: Stanisław Stępień, wik. w Krośnie, tymczasowym katechetą 5 kl. szk. lud. męskiej w Przeworsku; Tadeusz Dutkiewicz, wik. w Kańczudze, tymcz. katechetą szk. wydz. męskiej w Jaśle; Adam Chlebiński, wik. w Drohobyczu, tymcz. katechetą 5 kl. szk. lud. w Borysławiu; Michał Grzyś, wikary deficyent w Dębowcu, tymcz. katechetą 4 kl. szk. lud. w Iwoniczu; samoistnym ekspozytem nowo-tworzącej się stacyi duszpasterskiej w Wysokiej ad Zaczernie X. Władysław Łańcucki, wik. w Głogowie.

Zastępstwo kat. w gimnazyum w Jaśle powierzono em. proboszczowi X. Józefowi Szpili w Jaśle.

Przeniesieni XX : Józef Jałowy, zastępca kat. w gimn. w Jaśle, do I. gimn. w Rzeszowie; wikarzy: Konstanty Łaziński z Krasnego do Pniowa; Józef Górnicki z Pniowa do Dobromila; Franciszek Wróbel z Miechocina do Jaworowa; Adolf Łabno z Jasionowa do Miechocina; Jan Pelczarski z Przeworska do Rokietnicy.

Przeznaczeni nowowyświęceni XX.: Józef Matusz, do Głogowa; Franciszek Haba do Krasnego (zamiast do Dobromila); Józef Świerz, wik. w Lubani i Franciszek Bolek, wikary w Biezzu, pozostają na dotychczasowych posadach.

Urlop sześciotygodniowy dla poratowania zdrowia otrzymał X. Józef Michałkowski, wik. w Ołpinach.

Prezentę na probostwo w Jasionowie otrzymał X. Michał Nowakowski, administrator tamtejszy.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni XX : Stanisław Kordela, zastępca kat. w gimn. I. w N. Sączu, do gimn. II. w Tarnowie; Paweł Sulma, kat. szk. wydz. im. Franc. Józefa w Tarnowie, do szk. wydz. żeń. im. św. Jadwigi w Nowym Sączu.

Mianowani XX.: Michał Pawlus, kat. szk. lud. w Bochni, stałym katechetą w gimn. tamże; Dr. Andrzej Cierniak, zastępcą kat. w gimn. I. w Nowym Sączu.

Ogłoszenie.

Poszukuje się metryki chrztu Aleksandra Zwirner'a, nieśl. syna Teresy Zw., urodzonego w Galicyi około r. 1872, celem sanacyi konkubinatu. Proszę przysłać bez stempla według ustaw węg. i rozp. min. skarbu w Wiedniu, L. n. 203/1901. Urząd duszpasterski polski, Budapeszt X. Kelemen utca 32, albo za pobraniem pocztowem wprost pod adr. adwokata Dra Barańskiego, Budapeszt I., Attila utca 23.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno = kamieniarski

BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA: Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

KAZ. SKÓRSKI & LUD. WIELEŻYŃSKI

WR LWOWIE, UL. SYKSTUSKA 9, — KAROLA LUDWIKA 5.

Wykonuje zdjęcia portretowe, architektoniczne, reprodukcye obrazów, map, rzeźb, zdjęcia wnętrz kościołów i z tychże pocztówki po umiarkowanych cenach. — Powiększenia z każdej fotografii, portrety olejne, akwarelowe i kredkowe. — Przeźrocza do projekcyi świetlnych obrazów. — Przyjmuje do wykończenia roboty amatorskie.

Na żądanie wyjazd na prowincyę.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie wyszło świeże dziełko p. t.

CNOTY ZAKONNE

czyli treściwy rozbiór ślubów zakonnych i miłości braterskiej. Do użytku zgromadzeń zakonnych, przewodników dusz i spowiedników napisał **O. Benedykt Valuy** T. J. Cena egz. w opr. 2·50, franco 2·90.

Pracownia Rzeźbiarsko=Kamieniarska

E. MAKOLONDRA

Lwów, ulica św. Pawła liczba 10.

(naprzeciw nowej bramy cmentarza łyczakowskiego) utrzymuje zawsze na składzie wielki wybór pomników, nagrobków i figur z ciosu, granitu i syenitu.

PODRĘCZNIK ADORACYI

jest do nabycia po 80 halerzy za egzemplarz

pod adresem

KS. W. PUCHALSKI

LWÓW — PAŁAC ARCYBISKUPI

! NOWOŚĆ !

Prawosławie w Rosyi i jego podłoże w Galicyi

jest do nabycia za cenę 3 K w księgarni **Zienkowicza i Chęcińskiego,** ul. Teatralna l. 2. i w Redakcyi **Gazety Kościelnej** ul. Sykstuska l. 64. we Lwowie.

Wskażę bezinteresownie **śliczny podolski majątek na osiedlenie Polaków.** Około 200 mórg w jednym prawie kompleksie przy głównej szosie, przy miasteczku, na miejscu kościół, szkoła polska, czytelnia, ludność przeważnie polska. Kilka budynków do rozebrania, budowanie się ułatwione. Cena kupna niska. **Pisarski** restante Korolówka Borszczów.

Gospodyni znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem, z dobremi świadectwami, szuka miejsca na plebanii. Adres: **Marya Olechówna,** Kraków ul. Lubicz 34 III p.

ORGANISTA kawaler, grający dobrze z nut, poszukuje posady zaraz. Adres: **Piotr Kordysz** Kołodziejówka ad Skałat.

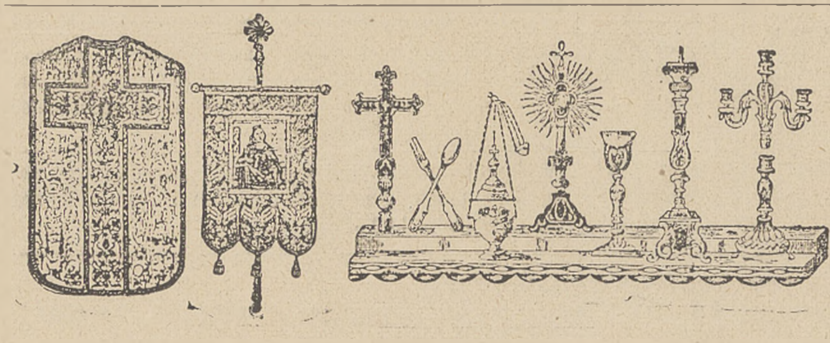
Organista kawaler lat 18 gra i śpiewa z nut, poszukuje posady organisty w mieście, lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia *Ignacy Mędryk* organista w **Kaczanówce** koło Podwołoczysk.

Osoba w średnim wieku, znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca jako gospodyni na plebanii. Wiadomość w redakcyi.

Organista kawaler i rzemieślnik, otrzyma zaraz posadę. Dom mieszkalny, 30 K. miesięcznie, 1½ morg. pola, dochody. *Wiadomość w Redakcyi.*

Zamiast Kor. 12.  **tylko kor. 5.**

Eleganckie, prawdziwe skórzane trzewiki sznurowane męskie i damskie, wykonane według najnowszego fasonu (p. rysunek), z podeszwami mocnemi, dobrze przymocowanemi i jakiejkolwiek wielkości, trwałość poręczona, każda para kosztuje tylko K 5. Do nabycia za powziątkiem tylko przez firmę **Schächter Leopold,** Wiedeń XVI/24. Lerchenfeldergürtel 5. Niema ryzyka. Odmiana lub zwrot pieniędzy.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska. l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).